Nr. 327. [329]

We Lwowie Piątek dnia 25. Listopada 1892.

Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karolv et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Taaffe.

Lwów 24. listopada.

Humor niby byłby w przemówieniu hrabiego Taaffe'go, ale myśli politycznych, któreby mogły być dla nas pewną i nieomylną wskazówką, dokąd prezydent ministrów steruje, napróżno w niem szukamy. Powiedziano raz w sferach, stojących blisko wielkiego ołtarza politycznego, że hrabia Taaffe posiada szczególny talent wykręcania się z największych kłopotów politycznych mniej lub więcej udałym dowcipem i żartem. Na publicznem posiedzeniu parlamentu nazwał sam prezydent gabinetu tę swoją sztukę polityczną, która się w cywilizowanym języku dyplomatycznym nie ma jeszcze nazwy, w ulicznym, czy kawiarnianym żargonie wiedeńskim: *sich durchfretten*.

Od tego czasu, gdy hrabia Taaffe z tem określeniem swojej sztuki rządzenia wystąpił przed forum rady państwa, stosunki parlamentarne we Wiedniu radykalnej uległy zmianie. Owa większość, stworzona przez żelazny pierścień prawicy, która utrzymywała hrabiego Taaffe'go i jego gabinet, znikła, a jej miejsce właściwie dotychczas opróżnione. Jeżeli bowiem mamy wierzyć deklaracjom, składanym od czasu do czasu przez reprezentantów poszczególnych stronnictw izby poselskiej rady państwa, to właściwie żadne z nich nie przyznaje się do hrabiego Taaffe'go. Wszystkie utrzymują, że niczem z rządem nie są związane, że prowadzą politykę wolnej ręki. Leży w tych oświadczeniach pewna nieszczerość i niejasność. Nieszczerość o tyle, że owe trzy stronnictwa, tworzące podstawę trójnogu większości, od wypadku do wypadku są mimo wszystkie swoje zaprzeczenia do pewnego przynajmniej stopnia związane z rządem, a stosunek ten znajduje swój wyraz w tem, iż dotychczas przynajmniej żadne z tych stronnictw nie zdobyło się jeszcze na odwagę, by odmówić czegokolwiek rządowi, skoro on się tego domagał. Niejasność zaś tego rodzaju deklaracyj wytwarza w opinji publicznej fałszywe pojęcia o istotnych stosunkach politycznych, wywołuje wyobrażenia, niezgodne z faktycznym rzeczy stanem. Nad tą stroną kwestji jednak dzisiaj bliżej się zastanawiać nie będziemy. Chcemy jeno skonstatować, że wśród tych tak radykalnie zmienionych stosunków, jedno tylko pozostało trwałem i niewzruszonem, a mianowicie sztuka polityczna hrabiego Taaffe'go.

Produkcja jego wczorajsza w dyskusji szczegółowej budżetowej nad rozdziałem trzecim „rada państwa" była także czemś w rodzaju *eines sich durchfrettens*. Telegram, który nam streszcza przemówienie Jego ekscellencji p. prezydenta ministrów, jest cokolwiek niedokładnym. Nie wiemy, czy izba wynagradzała hrabiego Taaffego oklaskami za jego przygotowaną improwizację — wiemy natomiast, że od czasu do czasu odzywały się śmiechy i wesołość w izbie. Dlaczego? Czy mowa p. prezydenta gabinetu była istotnie tak zabawna i wesoła? Nam się zdaje, że gdyby członkowie izby poselskiej byli się cokolwiek bliżej zastanowili nad tem, co mówił hr. Taaffe, byłaby ich może odeszła ochota do śmiechu.

Skoro prezydent gabinetu mówi, powinniśmy z ust jego słyszeć program polityczny. Tym razem mieliśmy tem większe do tego prawo, o ile rząd w ciągu generalnej rozprawy budżetowej, używanej w Przedlitawji przedewszystkiem do rozpraw politycznych, upornie milczał. Tymczasem hrabia Taaffe uznał za stosowne, wypowiedzieć kilka ogólnych uwag na temat stosunków politycznych i narodowościowych w Przedlitawji, ale tak oklepanych i tak powszechnie znanych, że doprawdy wróble na dachach gmachu parlamentu zdziwić się musiały konkurencji, stwarzanej dla nich przez ministra. Wszyscy wiedzą o tem bardzo dobrze, że takiego parlamentu, jak Anglja, Austrja mieć nie może, gdyby jednak kiedykolwiek miała się dla ludów, żyjących pod berłem Habsburgów, ziścić zasada, wyryta złotemi głoskami na frontonie burgu cesarskiego: *Justitia regnorum fundamentum*, — wówczas przekonałby się hrabia Taaffe, że i Austrja mogłaby mieć parlament, w którym istotna panowałaby większość. Przekonałby się może, jak niedorzecznem jest twierdzenie, że sztuka rządzenia w Austrji polega przedewszystkiem na tem, aby wszyscy byli w równym stopniu niezadowoleni. Jestto żart i to lichy żart, jeżeli hrabia Taaffe przyznaje najzupełniejszą słuszność mówcy, który twierdził, że z dzisiejszego stanu rzeczy nikt nie jest zadowolony. Że tak jest, o tem wiemy bardzo dobrze, ale też nigdy od hrabiego Taaffego nie żądaliśmy, aby wszystkich zadowolił. Przechodzi to siły przeciętnego prezydenta ministrów i nie jestto zresztą zadaniem rządu w państwie konstytucyjnem. Hrabia Taaffe stworzył jednak sobie dla swoich rządów własne formułki, a parlament jest na tyle bezsilnym, że idzie na lep. Wśród takich stosunków może on jeszcze długo sterować nawą państwową. Burze go nie straszą. Nie wpadnie on w Scyllę, gdy zechce uniknąć Charybdy.

Zasiłki na urządzenie szpitali epidemicznych.

Sejm wyznaczył, jak wiadomo, do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 50.000 zł. na bezzwrotne zapomogi dla gmin niezamożnych, w celu umożliwienia im zakładania i urządzenia szpitali epidemicznych dla dotkniętych cholerą.

Z powyższego kredytu udzielił już Wydział krajowy dziesięciu gminom, o czem swego czasu donieśliśmy, zasiłki w ogólnej sumie 3300 zł.

W dalszym ciągu otrzymały na powyższy cel zasiłki gminy: Tartaków 100 zł., Krystynopol 100 zł, Wareż 200 zł., Lisko 200 zł., Zborów 200 zł., Radomyśl 300 zł. Mielec 300 zł, Podhajce 300 zł., Skole 200 zł., Rawa Ruska 300 zł., Bohorodczany 200 zł., Kańczuga 50 zł., Bielany 100 zł., Łęki 100 zł, Nowa wieś 100 zł. Słonne 100 zł., Połchowa 100 zł., Podbukowiny 100 zł., Bircza 200 zł., Frysztak 200 zł, Janów 200 zł., Wola Krzywiecka 100 zł., Niewistka 100 zł., Dąbrowa 300 zł, Dzików 200 zł., Klucznikowice 100 zł., Dulczówka 100 zł, Miechocin 100 zł., Trzebinia 200 zł., Czortków 300 zł., Dębica 200 zł.

Ogółem rozdzielił Wydział krajowy dotąd jako zasiłki na szpitale epidemiczne, sumę 8.650 zł., pozostaje zatem z kredytu 50.000 zł., wyznaczonego przez Sejm na ten cel, jeszcze suma 41.350 zł.

Ponieważ stwierdzonem zostało, iż w całym kraju już od dłuższego czasu nie było wypadku cholery, Wydział krajowy postanowił nie udzielać obecnie więcej zasiłków na zakładanie i urządzanie szpitali epidemicznych dla dotkniętych cholerą, — reserwując pozostały kredyt na czas późniejszy, gdyby okazała się istotna potrzeba zakładania szpitali takich w razie pojawienia się wypadków cholery.

„Czy może Rosja napaść na Bosfor?"

Pod powyższym tytułem wyszło temi dniami we Wiedniu, nakładem czasopisma *Die Reichswehr*, studjum wojskowo polityczne, pióra wyższego oficera armji tureckiej. Jest to rozprawa z tego względu nader pouczająca, iż autor z rzadką znajomością rzeczy i stosunków obecnych zabrał się do omówienia poruszonego przezeń przedmiotu. W rezultacie zaś nie tylko, że dochodzi do przekonania o możebności takiego napadu, ale co więcej, kreśli wprawną ręką obraz przyszłych jego faz, sposób i przebieg tego rodzaju zaczepnej kampanji rosyjskiej z Turcją. Naturalnie, czyni to celem otwarcia oczu Turcji, która z właściwym Wschodowi fatalizmem wiecznie liczy na obcą pomoc, — to Anglji, to trójprzymierza, — i w gruncie serca nie wierzy, aby Rosja mogła kiedykolwiek odważyć się na taki napad. Tymczasem w rzeczywistości ma się rzecz wręcz przeciwnie.

Jak wiadomo, flota rosyjska jest na Czarnem morzu **zamknięta**, a klucze do tej warowni (Dardanelle) spoczywają w rękach Turcji. Parę też razy usiłowała Rosja — acz nadaremnie — pokonać wiernego tego stróża bramy czarnomorskiej. Ostatnim razem widzieliśmy to w pamiętnej kampanji 1877—8 roku, której korzyści dla polityki carskiej na Wschodzie, bynajmniej nie stały w jakimkolwiek stosunku do ofiar poniesionych. Później ta Rosja, zbyt szybko odkrywając swoje drapieżne zamiary wobec **Bułgarji i Rumunji**, także postradała resztę wpływów swoich w tych państewkach bałkańskich i obecnie bez porównania **mniej** ma widoków, aniżeli kiedykolwiek przedtem, na zdobycie **drogą lądową** tyle ważnej dla niej furtki do Bosforu. Wobec tego nasuwa się mimowoli pytanie, czy Rosja nie obierze w przyszłości **drogi morskiej** i zamiast wojny, do której ustawicznie się szykuje, nie przedsięweźmie niespodzianego **napadu**, środka, z pomocą którego można, każdej chwili i wszędzie, jak najszybciej i najpewniej pozbyć się niewygodnych stróżów?.. Był czas, kiedy sam ks. Bismark serjo rozważał tego rodzaju ewentualność, a rządy, życzliwe Turcji, zwracały niejednokrotnie uwagę Porty na groźne niebezpieczeństwo **napadu** rosyjskiego. Lecz Turcja — jak już raz wspomnieliśmy — z dziwną apatją przyjmowała zawsze wszystkie takie ostrzeżenia przyjacielskie. Dopiero w ostatnich czasach słychać to i owo o zamiarach **ufortyfikowania** cieśniny dardanelskiej o wrzekomo wypracowanych już planach gen. Brialmonta, najznakomitszego fortyfikatora doby teraźniejszej i t. d. Atoli mając w pamięci kunktatorstwo tureckie i — co ważniejsza jeszcze — wieczyste pustki w skarbcu padyszacha, wolno powątpiewać o urzeczywistnieniu się choćby najlepszych zamiarów Turcji w kierunku zabezpieczenia się przeciw inwazji rosyjskiej. Aczkolwiek przeto w mowie będąca broszura wiedeńska nie wpłynie pono na dzisiejszy stan rzeczy, to jednak dla swej zajmującej treści zasługuje ona w wysokim stopniu na uwagę i na przytoczenie z niej niektórych ustępów. Posłuchajmy więc przez chwilę tajemniczego autora.

Rosja — zauważa on pomiędzy innemi — pracuje nad tem bez przerwy, aby ile możności uzupełnić swój front strategiczny, na stopie pokojowej, przeciw Niemcom i Austrji. Nikt też w Europie, a najmniej już Turcja, nie powątpiewa, aby te przygotowania militarne Rosji dotyczyły kogo innego, oprócz jej zachodnich sąsiadów. W następstwie takiego przekonania, ze spokojem patrzy Porta, gdy np. po raz drugi ma być jedna dywizja kaukaska z Małej Azji na zachodnią granicę carstwa przeniesioną. Co prawda, same mocarstwa zachodnie przyjęłyby wiadomość tego rodzaju ze wzrastającem zaniepokojeniem, gdyby równocześnie nie nadeszła druga, iż oto Rosja zamierza urządzić wielkie ćwiczenia — w wylądowywaniu wojsk — na Czarnem morzu, w których uczestniczyć będzie sam car, a reprezentanci wojskowi państw europejskich otrzymali już zaproszenie. Gwoli ćwiczeń tych, odbywają się tedy przygotowania, podczas gdy eskadra, złożona z flot wojennej czarnomorskiej i ochotniczej, ma ową dywizję przewieść do Europy, która też w ćwiczeniach również udział weźmie.

Jesień zbliża się już — ciągnie autor sposobem naratorskim — najstosowniejsza pora dla żeglugi na Czarnem morzu; dzień przybycia cara i pełnomocników wojskowych oznaczony, wojska, na manewry desygnowane, są zgromadzone na statkach... Nagle przychodzi raport, że na granicy rosyjsko-tureckiej, gdzieś u wejścia na Bosfor, zdarzył się drobnostkowy konflikt. Wypadki takie zdarzają się często, więc też Porta nie turbuje się wcale tym najświeższym, pewna, że i on za kilka dni zostanie pokojowo załatwiony. W tem zjawia się nagle, u wchodu na Dardanelle, cała rosyjska eskadra manewrowa, która na pełnem morzu otwarłszy zapieczętowany rozkaz, skierowała się ku Bosforowi... Przypłynęła tutaj we mgłach wczesnego poranka i zaledwo w najbliższem otoczeniu jest widzialną, a już rozpoczyna kanonadę na fortyfikacje cieśniny. Przed nią zaś całą siłą pary pędzi — jako przednia straż — flotyla rosyjska z torpedów i łodzi kanonierskich. I zaledwie baterje pobrzeżne znajda czas do wysłania kilku strzałów na napastników, oni kołysać się już będą na wodach Złotego rogu. Torpedami zaatakują znienacka stojącą tam spokojnie na kotwicy flotę wojenną Turcji, zaczną mimochodem bombardować Tophane, zakład gazowy, dworce kolejowe itd.

Takie dzieło gwałtownego i niespodziewanego zniszczenia będzie mogła flotyla rzeczona wpierw uskutecznić, zanim bodaj jeden statek turecki maszyny swoje w ruch puści. Wówczas też bezprzykładna panika ogarnie ludność Stambułu, ze snu nagle obudzoną, która słysząc grzmot dział na azjatyckiej i europejskiej stronie Bosforu, huk torpedów u Złotego rogu i na Bosforze, nie zdoła odgadnąć nawet, co właściwie się stało. Garnizon Stambułu będzie zaalarmowany, a działa artylerji wyruszą przed koszary, lecz one, jak wiele innych wojsk padyszacha, nie mając na podorędziu amunicji.. Tymczasem wojska rosyjskie wylądują na obu brzegach Bosforu i naturalnie wprost pomaszerują na fortyfikacje pobrzeżne, których uzbrojenie przestarzałe i słabe załogi nie są w stanie wytrzymać podwójnego ataku: od morza i lądu. Do południa wojska rosyjskie zajmą silne pozycje, a garnizon stambulski, pomimo swej przewagi artylerzyckiej, słabszy jednak liczebnie od przeciwnika, nie będzie mógł przejść w ofenzywę. Jego dowódcy nie zdołają tak rychło ułożyć planu akcji obronnej i będą oczekiwać na korpus adrjanopolski — po który na gwałt wysłano — aby dopiero z nim razem wystąpić przeciw napastnikom. Nadaremnie jednak oczekują posiłków, gdyż w tym samym czasie patrole rosyjskie zburzą w kilku miejscach kolej Adrjanopolską.

Gdy się to wszystko dzieje na lądzie — przepowiada autor broszury — wojenna flota francuska pod pretekstem obrony Francuzów, w Stambule mieszkających, będzie się domagała wpuszczenia na Dardanelle, czego skoro jej Turcja zabroni, zacznie natychmiast blokować brzegi tureckie i odetnie w ten sposób dowóz sił zbrojnych z pomocą statków. Tymczasem zaraz nazajutrz rozpocznie się regularna wysełka wojsk rosyjskich z portów w Nikołajewie, Odesie, Sebastopolu i Rosja — bez wypowiedzenia wojny — zdoła *de facto* opanować Turcję europejską. Interwencja mocarstw interesowanych będzie conajmniej spóźnioną a rewanż z ich strony usiłowaniem zaboru Królestwa Polskiego — twierdzi autor — nie zastraszy Rosji, gdyż po pierwsze, będzie tam miała dość wojsk nagromadzonych do obrony, powtóre zaś — w najgorszym nawet dla się wypadku — zawsze jeszcze będzie mogła w przyszłości odebrać ziemie, chwilowo utracone...

Taki horoskop stawia broszura na przyszłość najbliższa, a to skutkiem niedołęstwa Turcji z jednej, a lekkomyślności i łatwowierności mocarstw środkowoeuropejskich z drugiej strony.

Za wielu prawników?

III. Zastanawiając się nad przyczynami, które wywołały przepełnienie w zawodzie adwokackim i notarjalnym, natomiast obniżyły podaż dla służby państwowej, podniesiemy zarazem środki, które, zdaniem naszem, zdolne są zwrócić stosunki, wytworzone w ostatnich kilkunastu latach, na lepsze tory.

Nader szkodliwie oddziaływa na rozdział podaży między poszczególne zawody prawnicze instytucja bezpłatnej praktyki. Organizm państwa z biegiem czasu staje się coraz bardziej skomplikowany, sprowadzić go na drogę postępu, jest zadaniem wykształconej *ad hoc* często inteligencji społeczeństwa. Skoro państwo wprowadzając studja pewnego rodzaju, czyni poniekąd tej inteligencji obietnicę, że zatrudni ją w swoich urzędach i da jej sposób do życia, odpowiadający nabytemu wykształceniu z jednej, a stanowisku urzędnika państwowego z drugiej strony, to obowiązkiem państwa jest dotrzymać umowy wobec tych, którzy przyjmując obietnicę państwa, nabyli potrzebne wykształcenie, aby poświęcić się służbie publicznej. Niezupełnie odpowiada to pojęciu dopełnienia umowy, gdy następnie żąda się od wstępujących w służbę państwową, by bezpłatnie sprawowali obowiązki urzędu, tembardziej, że już nabywając fachowe wykształcenie poniekąd w interesie państwa działali. Do nabycia ogólnych wiadomości praktycznych jednostce, fachowo wykształconej, wystarczy czas tak krótki, że tegoż wcale nie można brać w rachubę, tembardziej, że sprawuje ona niewątpliwie funkcje dla państwa od chwili wstąpienia do służby. Wprawdzie sprawuje ona te funkcje, odbywając tak zwaną praktykę, ale ta praktyka przedstawia się jako pojęcie o tyle względne, że można je zastosować nie tylko do początku, ale i do całego przebiegu służby w jakimś zawodzie. Nadto bezpłatna praktyka, wprowadzona w pewnym dziale służby państwowej, ścieśnia koło, z którego możnaby rekrutować siły odpowiednio wykształcone. Ileż to bowiem ludzi młodych, którzy kształcą się dla chleba, zaledwie tyle posiada środków materjalnych, by ukończyć szkoły średnie, lub co najwyżej jeszcze tylko studja na wszechnicy! Ukończywszy wszechnicę, zmuszona jest oglądać się za zawodem, dającym od razu utrzymanie. Bezpłatna praktyka jest dla takich przeszkodą, która nie da się przezwyciężyć. Wskutek tego nie jeden z adeptów służby publicznej nie słucha głosu powołania, ale godzi się z tym zawodem, który zaspokaja jego potrzeby. Dalszym skutkiem bezpłatnej praktyki jest, że w pewnym zawodzie gromadzi się przeważająca liczba osób, które nie posiadają żadnego majątku, gdy z drugiej strony osoby zamożniejsze garną się do zawodów, mimo bezpłatnej praktyki dla nich dostępnych. Względy na dobro służby publicznej przemawiają tak przeciw jednemu, jak i drugiemu skutkowi instytucji bezpłatnej praktyki, która w ogólności nie odpowiada pojęciom słuszności.

Ale gdyby nawet uznać w zasadzie, jako słuszne, przeciwne zdanie, że przed rozpoczęciem służby rządowej potrzebna jest kandydatowi urzędniczemu pewna ilość najogólniejszych wiadomości praktycznych, ponieważ te uzupełniają dopiero jego wiedzę teoretyczną do owego stopnia, od którego począwszy, państwo może go uważać za przydatnego do sprawowania czynności urzędowych, a przeto czas, potrzebny na nabycie tego *minimum* wiadomości praktycznych, należy zaliczyć jeszcze jako czas nauki i przysposobienia się do służby państwowej, a z tego też powodu państwo ma prawo żądać od kandydata urzędniczego, by spełniał przez ten czas

---

„PANNY Z KALENDARZA"

Szkice z lwowskiego świata panieńskiego

przez

Izydora Kuncewicza.

(Ciąg dalszy).

II. Panna Zuzia.

Ciociu Cielątkowska, daję słowo, że to nie o twojej siostrzenicy będzie mowa!

Nie uważaj mnie czcigodna matrono za tak niegrzecznego i źle wychowanego młodzieńca, ażebym ośmielił się targnąć na osóbkę, bliską twojemu sercu!

Przecież w świeżej mam jeszcze pamięci owe urocze wieczory, w kole waszem spędzone, w świeżej pamięci ową przepyszną kawę z kożuszkiem i rogalkami, którą ty, czcigodna ciociu, tak świetnie przyrządzać umiesz!

Na tę kawę z kożuszkiem przysięgam, to inna Zuzia! Ażeby jednak i najlżejszy cień wątpliwości nie pozostał, porównam przymioty obu panien.

Szlachetna ciociu! o twojej siostrzenicy, ty sama zawsze powiadasz, że jest najpiękniejszą szatynką naszego stulecia, a zarazem zwierciadłem wszelkich cnót panieńskich; moja zaś panna Zuzia jest wprawdzie także szatynką i niebrzydką nawet, lecz jestem przekonany, że na żadnym konkursie piękności palmy pierwszeństwa otrzymaćby nie mogła, a co się tyczy tego zwierciadła, to już dalipan, mojej bohaterce do niego daleko! Ona, jeśli ma jakie stosunki ze zwierciadłem, to tylko: z takiem zwykłem, co to wisi na ścianie, albo stoi na toalecie; z takiem zwierciadłem pozostaje nawet w wielkiej zażyłości i nie potrafi przejść obok, aby w nie nie spojrzeć i nie uśmiechnąć się słodko.

W szczegółach, różnica uwydatnia się jeszcze bardziej. I tak:

Twoja Zuzia, ciociu, ma ciągle, według twojego własnego, światłego zdania — postawę szlachetną, a kibić smukłą i toczoną; moja nie jest, co prawda, ani garbatą, ani krzywą, ale postawa jej niczem się nie odróżnia od wielu innych, a szlachetności, to zaiste pomimo usiłowań nigdy się w niej dopatrzyć nie mogłem. Za to kibić, mocno wysznurowana, dzięki nadmiarowi pulchnych kształtów nietylko nie pozostawia nic do życzenia, lecz owszem wszelkie życzenia przechodzi!

Twoja Zuzia, ciociu, ma twarzyczkę o rysach nader delikatnych i klasycznych, oraz oczy cudnego blasku, rozumne i głębokie; moja zupełnie przeciwnie: lekko zadarty nosek i oczka, które chociaż umieją patrzyć bardzo przyjemnie i błyszczą nader ponętnie, zdradzają jednak co najwięcej: trzpiotowatość i pustotę.

Twoja Zuzia, ciociu, łączy wreszcie staranne wychowanie z wrodzoną dystynkcją, a rozsądek, nabyty z odziedziczonem bogactwem zasad i morałów; moja — pożal się Boże — skończony urwis!.. Niezawodnie jest dobrze wychowaną (gdyż to również stanowczo jej ciotka utrzymuje) lecz ona sama nie lubi się do tego przyznawać, owszem chciałaby wmówić we wszystkich, że nic dla niej tak wstrętnem nie jest, jak przyjęte przez ogół formy towarzyskie. Rozsądkiem nigdy się nie chlubi, a w główce, (no! za to dałbym szyję!) zamiast wzniosłych zasad i morałów, ma same tylko żarty i figle!

Wykazawszy tak istotne różnice, pewny już jestem, że ty, czcigodna ciociu, za złe mi nie weźmiesz, jeśli o tej „mojej" Zuzi, **przypadkiem** wymknie mi się z pod pióra coś, co nie wzbogaci wiązanki pochwał i hołdów. Powtarzam: **przypadkiem**, gdyż grzeczność i uprzejmość dla dam, są to moje przyrodzone cnoty. Przypominam sobie, że będąc malcem jeszcze w pieluchach, nie płakałem nigdy i nie krzyczałem, będąc głodny, lecz grzecznie zwracałem się do mamki ze słowami: „Czy nie mogłaby mi pani dać troszkę mleka?"

Jednak, to do rzeczy nie należy!

Moja panna Zuzia ma dopiero lat siedmnaście, lecz już przed rokiem ukończyła edukację. Jej jedyna opiekunka ciotka (dziwnym zbiegiem okoliczności, nosi ta niewiasta tak samo, jak pani Cielątkowska, imię Barbary) osądziła, że niedobrze jest przeciążać zbytnio młodociany umysł i dlatego prędko siostrzenicę ze szkół odebrała. Na pochwałę panny Zuzi powiedzieć mogę, że przyjęła ten postępek ciotki z wielkiem niezadowoleniem, a nawet z żalem. Miała bowiem wrodzony pociąg do nauk i rozstawała się z niemi niechętnie, zwłaszcza, gdy wspomniała jak to przyjemnie czyta się romanse pod ławką, na godzinie religji i jakie szalone hece dokazywać można podczas dziesięciominutowej pauzy!

Z tem wszystkiem, pocieszyła się panna Zuzia prędko, gdyż poczciwe jej serduszko nie nadaje się w ogóle do pielęgnowania głębszego smutku lub żalu ostatecznie zaś, ubawiła ją niezmiernie myśl, że porzuciwszy „studja", patentowaną została na dorosłą pannę, na pannę „na wydaniu". Humor jej poprawił się natychmiast osobliwie po pewnej wielce ważnej rozmowie, którą miała z ciotką.

— Ciociu? — pytała wówczas — więc ja już teraz nie jestem dzieckiem?

— Nie, moje złotko, już nie jesteś.

— I mogę robić, co mi się podoba?

— Byle co dobrego, moje złotko.

— I za mąż iść mogę?

— Gdyby cię tylko kto zechciał...

— Dlaczegożby mnie nie zechciał!... — zakonkludowała panna Zuzia bez wahania i zadowolona z siebie, wybiegła szybko do drugiego pokoju, gdzie też natychmiast rozległ się pisk Murci, ciotczynej kotki faworyty pociągniętej z żartów za ogon.

Jużto droczyć się lubi panna Zuzia bardzo. Nie omija żadnej po temu sposobności i nawet, gotowa się czuć obrażoną, jeśliby ktoś, nie zrozumiawszy dobrej intencji, nie chciał jej w tem sekundować. Do takich profanów, którzy się na żartach nie znają, żywi stanowczą niechęć. Chmurzy się na nich zagryza wargi i odwraca w drugą stronę, mrucząc półgłosem:

— Nie, to nie! Obejdzie się!...

Pierwszy swój występ w świecie, zainaugurowała panna Zuzia w sposób bardzo oryginalny.

Napomniana w domu przez ciotkę, ażeby była grzeczna i uprzejmą dla wszystkich, gdy weszła do salonu pani Kocińskiej, której imieniny właśnie obchodzono, uznała za stosowne każdemu ze zgromadzonych gości ukłonić się z osobna. Po tym wstępie, pobiegła prosto do syna solenizantki, którego znała trochę jako brata swojej koleżanki i stając przed nim, zawołała głośno:

— Czy pan wie, panie Guciu, że ja już do szkoły nie chodzę i mogę iść za mąż?

Ogólne zdumienie... Nie zmięszało ono jednak panny Zuzi; owszem, spojrzawszy na szeroko otwarte oczy i usta obecnych, roześmiała się serdecznie. Nie straciła i wtedy kontenansu gdy ciotka szepnęła jej do ucha kilka treściwych uwag o dobrem wychowaniu i zachowaniu się w towarzystwie.

— Co mi tam wychowanie, kiedy ja chcę się bawić! — odparła i wykonawszy zgrabny piruecik na pięcie, poczęła oczyma szukać znajomych. Że zaś znalazła i wielu, bo przez właściwą sobie delikatność żadnej różnicy nie robiła między tymi, których znała osobiście, a tymi, których raz lедwo widziała, lub o nich od kogoś trzeciego słyszała, uczuła się tedy w swoim żywiole i rozbawiła wkrótce z taką naturalną swobodą i miłym wdziękiem, iż oczy wszystkich ciągle na nią tylko były zwrócone, a ciocia Barbara kilka razy o mały włos, że nie zemdlała... z wielkiej radości.

Jednakowoż kulminacyjnego punktu dosięgła radość cioci dopiero później, kiedy całe towarzystwo udało się do ogrodu, gdzie w cieniu starych lip podwieczorek podano. Pannie Zuzi ogród bardzo się był podobał i fruwała po nim jak ptaszek, śmiejąc się i hałasując. Nagle, zatrzymała się, zdziwiona widocznie.

— Panie Guciu? — zwróciła się do towarzyszącego jej młodzieńca i pokazała paluszkiem w jeden róg ogrodu — to tutaj macie przyrządy gimnastyczne? Pan gimnastykujesz się?

Pan Gucio, (który świeżo zdał maturę i był z tego powodu wielce poważnym) pogładził się zwolna ręką po górnej wardze i odrzekł z godnością:

— Tak pani; czasami, dla pokrzepienia sił.

— A koziołki umiesz pan wywracać?

Niestosowność pytania oburzyła poważnego młodzieńca, więc zarumienił się tylko i krokiem wstecz postąpił.

— Nie, pani... ja, nigdy koziołków nie wywracam!

— Fiu, fiu!... a to pan pewnie nie umiesz? Cha, cha, cha, a ja umiem doskonale!

— Nie wierzysz pan? — dodała zaraz, widząc zdziwienie na jego twarzy — sądzisz, że blaguję?.. Natychmiast się pan przekonasz i zobaczysz!..

Domawiając tych słów, pomknęła na kształt strzały ku przyrządom i poważny pan Gucio byłby niechybnie został zmuszonym uznać jej wyższość nad sobą, gdyby w tej chwili nie nadbiegła ciocia Barbara.. Uchwyciła ona siostrzenicę w sam czas jeszcze za sukienkę i pozbawiła tym sposobem towarzystwo tej przyjemności, jaką miałoby, podziwiając akrobatyczne zdolności panienki...

(D. c. n.)

czynności, jemu powierzone, bez wynagrodzenia,— to urządzenie tej bezpłatnej praktyki polegać powinno na pewnych ściśle z góry określonych podstawach. Natomiast żadną miarą nie można godzić się, by czas tej praktyki zależał od czynników zupełnie dowolnych. W pierwszym rzędzie należałoby czas bezpłatnej praktyki z góry maksymalnie oznaczyć, nie stanowiąc natomiast żadnej minimalnej granicy, która zależałaby jedynie od pilności i zdolności kandydata urzędniczego.

Tym sposobem kandydat urzędniczy wiedziałby z góry, iż po pewnym czasie otrzyma wynagrodzenie i że poświęcając się służbie rządowej, nie stanie się igraszką nieznanych mu czynników. Do tej bowiem pory długość bezpłatnej praktyki była wynikiem nieobliczonego należycie zapotrzebowania sił fachowo wykształconych, w pewnym czasie, daną chwilę poprzedzającym, co w szczególności ilustrują nam stosunki w sądownictwie.

Postępy języka polskiego.

Spis ludności, dokonany w r. 1890 przyniósł jeden wielce charakterystyczny fakt: cofnięcie się języka niemieckiego, wobec języków słowiańskich. Języki słowiańskie (z wyjątkiem czeskiego) poczyniły znaczne postępy, wśród nich jednak energią wzrostu wyróżnia się na pierwszem miejscu język polski. Z pomiędzy obywateli austrjackich używało na 1000 mieszkańców

	w r. 1880	1890
języka niemieckiego	367·5	360·5
„ czeskiego	237·7	233·2
„ polskiego	148·6	158·9
„ ruskiego	128·0	132·2

czyli na każdym 1000 mieszkańców utracił język niemiecki 7. język czeski 4·5, zyskał zaś język polski 9·8 a ruski 4·2. Jeszcze wyraźniej postępy języka polskiego okaże nam następujące zestawienie. W ciągu dziesięciolecia 1880—1890 wzrosła ludność mówiąca

po polsku	o 380.698	tj. o	14·84%
„ niemiecku	„ 452.716	„ „	5·65%
„ rusku	„ 312.555	„ „	11·19%
„ czesku	„ 291.963	„ „	5·63%

Z ogólnej cyfry obywateli austrjackich, mówiących językiem polskim (3,719,232), przebywało w Galicji 3,509,183, reszta we wszystkich innych prowincjach (z wyjątkiem Voralbergu), a przedewszystkiem w Austrji niższej 2.208, na Morawii 5.039, na Bukowinie 23.604 i na Szląsku 178.114.

Zajmiemy się przedewszystkiem Galicją, w której naturalnie energiczny postęp języka polskiego ma największe pole.

W porównaniu z rokiem 1880 zwiększyła się w Galicji liczba używających.

języka polskiego	o 450.783	= o 14·74%
„ ruskiego	o 285.967	= o 11·22%
„ czeskiego	o 286	= o 5·16%

natomiast zmniejszyła się liczba używających języka niemieckiego o 97.736 = o 29·83%.

Ponieważ w danym okresie czasu ludność Galicji zwiększyła się o 10·78%, przeto wzrost ludności, używającej języka ruskiego, odpowiada prawie zupełnie ogólnemu wzrostowi ludności, podczas gdy język polski przewyższa go o 4%.

Na 1000 mieszkańców Galicji używało w r.

	1880	1890	(±)
języka polskiego	515·0	553·4	(+ 38·4)
„ ruskiego	429·4	431·0	(+ 1·6)
„ niemieckiego	54·6	34·6	(— 20).

W Niższej Austrji z 2.208 Polaków, przemieszkiwało 2.006 we Wiedniu. Cyfra ta wydaje się nam za małą: niewątpliwie wielu z pomiędzy mówiących po polsku ze sfer niższych dostało się do rubryki języka czeskiego. Bardzo charakterystyczny natomiast objaw widzimy w Morawie, gdzie język polski zwiększył się na koszt języka niemieckiego i czeskiego. Podczas bowiem, gdy język niemiecki na Morawji wzrósł tylko o 5·60, język czeski o 5·52, to język polski uzyskał 63·45 procent wzrostu. Ogólna liczba używających języka polskiego na Morawji wzrosła bowiem o 1.956 osób; przeważna część Polaków w Morawji znajduje się w okręgu sądu powiatowego Morawskiej Ostrawy.

Na Bukowinie język polski pod względem wzrostu zajmuje również pierwsze miejsce. Język polski wzrósł tam bowiem o 29·33%, język niemiecki o 22·68, język ruski o 11·69, rumuński zaś tylko o 9·62. Wzrost języka ruskiego i rumuńskiego był mniejszy, aniżeli wzrost ludności, który na Bukowinie wynosił 13·03%. Że wobec języka polskiego, język rumuński na Bukowinie cofa się, świadczy fakt, że na 1000 mieszkańców, używało w r. 1890:

Języka niemieckiego więcej o 17 osób
„ polskiego „ o 5 „
natomiast
języka ruskiego mniej o 4 osób
„ rumuńskiego „ o 10 „

Oprócz miasta Czerniowiec, najsilniej reprezentowany jest żywioł polski w okolicy Sadagóry, Zastawnej, Sołki, Storożyńca, Góry Humory, Suczawy, Serethu i Wyżnicy. Wogóle tylko w starostwie Kimpolungu Polacy są słabiej reprezentowani.

Z kolei przychodzimy do Szląska, gdzie Polacy po Galicji najsilniej są reprezentowani cyfrą 178.114. Tu język polski również zyskał znacznie i to przeciw językowi niemieckiemu i czeskiemu. Podczas gdy język niemiecki wykazuje tu wzrost 4·53, język czeski tylko 2·71, to język polski wzrasta o 15·0%.

Podczas bowiem, gdy w porównaniu z rokiem 1880 ludność

niemiecka	wzrosła	o 12.217
czeska	„	o 3.429 to
polska ludność	„	o 23·227

Na 1000 mieszkańców Szląska używało języka

	1880	1890	
niemieckiego	489·1	477·5	(—11·6)
czeskiego	229·5	220·2	(— 9·3)
polskiego zaś	281·3	302·2	(+20·9)

Tu zgadzają się najdokładniej cyfry — tyle mianowicie, ile wynosi strata języka niemieckiego i czeskiego razem, tyle wynosi zysk języka polskiego.

Najsilniejsze zwiększenie się żywiołu polskiego wykazują miasta Bielsko z 12·0 na 16·3, Friedek z 1·85 na 4·0. tudzież starostwa Frejstat z 50·8 na 60·9 i Cieszyna z 52·86 na 55·42. Natomiast w mieście Opawie język niemiecki ruguje język polski z 4·00 na 1·76. Żywioł polski na Szląsku w większych miastach skupia się głównie w trzech starostwach, a mianowicie: w cieszyńskiem 65.487, w bielskiem 58.692 i frysztackiem 50.698. W tych trzech powiatach mają też Polacy znaczną liczebną przewagę; w ogóle rzecz biorąc, na Szląsku rządzić mogą Niemcy tylko dzięki polityce rządu; podczas bowiem gdy liczba Polaków i Czechów wynosi 307.987 liczba Niemców wynosi tylko 281.555. Do tego ludność słowiańska jest rodzimą i siedzącą na roli, podczas gdy Niemcy są żywiołem napływowym, przebywającym czasowo i nie związanym z krajem rolą.

Święta Katarzyna w Paryżu.

— Et la Ste Catherine?
— Mais oui! C'est le jour ou l'on coiffe Ste. Catherine...

— Coiffe Ste. Catherine? Jakto? Więc uroczystość polega na przystrajaniu „czystej dziewicy“ (bo to znaczy dosłownie Katarzyna), królewskiej córy aleksandryjskiej? I jak to się odbywa? Można sobie głowę połamać w czerepy na takiej zagadce.

Tymczasem wyrażenie powyższe powstało z aluzji, opartej na całkiem realnych podstawach.

Istnieje dotąd jeszcze n. p. w Tyrolu zwyczaj, że statuy świętych otrzymują w dniu, w którym obchodzoną jest ich uroczystość, stosowną toaletę, a tak samo czynią też w Rzymie z posągiem św. Piotra.

Owoż i statuy świętej Katarzyny przystrajano we Francji w d. 25. listopada każdego roku, a wybierano do tej czynności najstarszą i najcnotliwszą dziewicę odnośnej miejscowości.

Z tego zwyczaju wysnuli Francuzi, zawsze skłonni do figlów, wspomniane wyrażenie i używane ono bywa obecnie żartobliwie, przenośnie, ku dręczeniu starych panien. Przekwitłym pączkom niewieścim, które nie mogą już liczyć na sprzężenie swej doli z dolą innej osoby i — innego rodzaju, powiada się: „Nic jej nie pozostało innego, jak *coiffer la Ste Catherine!*“

Tak więc św. Katarzyna, inkorporacja chrześcijańskiej czystości, jest we Francji postrachem kobiet, które nie zamyślają samotne iść ciernistą drogą życia.

Dziewczęta francuskie zresztą bardzo mało troszczą się o cały ten kram historyczny. Główniemi ogniskami czci św. Katarzyny są tu pensjonaty, a puste główki panienek marzą o dniu tym długo, długo przed listopadem, bo św. Katarzyna przynosi z sobą całe roje uciech idealnych — no i mniej idealnych. Pierwsze mieszczą się już w samych marzeniach, a niemniej i w tem mnóstwie maluczkich, różowych chwilek szczęścia, krążącego tak chętnie w gronie młodych dziewcząteк - drugie reprezentowane są stosami ciastek, górami czekolady, istnemi strugami grenadyny i innych soków owocowych. Doprawdy, niktby nie uwierzył, co to za łakotnisie takie pensjonarki — ile one spożyć mogą słodyczy. Nie dziw, że gdy podrosną, takie potem słodkie...

Obok biesiady dla podniebienia, wyprawiają pensjonarki biesiadę swym stopkom drobnym. Spędzić wieczór św. Katarzyny bez tańca — znaczyłoby prawie tyle, co być w Rzymie, a nie widzieć papieża. I trzeba podziwiać tę naiwną żądzę rytmicznego ruchu folgującą sobie aż do szaleństwa, w gronie, do którego z mężczyzn nikt nie ma przystępu, prócz nauczyciela muzyki lub rysunków, zazwyczaj staruszków, których nogi ledwie noszą po świecie.

Najpogodniejsze oczy, najświeższe busiaki, najpiękniejsze stroje — oto, co na takich zebraniach w pensjonacie w dniu św. Katarzyny podziwiać musi z zachwytem każdy, kogo — wpuszczą.

Około północy *Mademoiselle* daje smutne hasło końca zabaw. Fortepian milknie, pląsające dziewczęta padają niemal bezwładne ze znużenia na krzesła, sofki, foteliki, — a w godzinę później cisza i mroki zalegają przybytek gwarnej zabawy,

Ale gdyby zajrzeć do sypialni pensjonarek, znalazłoby się z pewnością oczka otwarte i usłyszałoby się szepty tajemnicze... To ostatnie echa baliku św. Katarzyny, baliku, nad którym z pewnością nie zawisły chmurą posępne słowa:

— C'est le jour ou l'on coiffe Ste. Catherine...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 25. listopada.

Odczyt dr. Władysława Ostrożyńskiego „O konfederacji barskiej“ o godz. 6. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Teatr: „Gorąca krew“, wodewil w 3 aktach Lindaua. Początek o godz. 7. wieczorem

Sobota 26. listopada.

Nadzwyczajne posiedzenie sekcji lwowskiej galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego o godzinie 6. wieczorem.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sali fizykalnej szkoły realnej o godz. 6. wieczorem.

Zebranie towarzyskie członków w górnych lokalnościach „Sokoła“ o godz. 8. wieczorem.

Niedziela 27. listopada.

Odczyt br. Romana Gostkowskiego „O paliwie przyszłości“ w „Skale.“

Obchód Mickiewiczowski w sali „Sokoła“ o godz. 7. wieczorem.

Poniedziałek 28. listopada.

Jubileusz Czytelni akademickiej: Nabożeństwo solenne w kościele katedralnym. — O godz. 12. w południe zebranie w „Czytelni akademickiej.“ — O godzinie 7. wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. Po przedstawieniu bankiet.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił z Saros-Patak do Lwowa.

Nekrologja. W Paryżu zmarł przed kilku dniami jenerał Ducrot, wsławiony swą walecznością osobistą, tudzież, niestety, niepowodzeniami w kampanji 1870 r.

Kalendarz. Piątek (25.): Katarzyny P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 28, zachód o godzinie 4. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Żałobne nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Władysława Czarkowskiego, zmarłego dnia 16. b. m. odbędzie się w piątek dnia 25. listopada b. r. o godzinie $8^1/_2$ rano w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne, na które rodzinę, kolegów i znajomych zaprasza rada zawiadowcza „Bibljoteki słuchaczów prawa“.

m.) **Mimowolny dobroczyńca.** Istnieje w Galicji pewna wielka instytucja, która posiada mnóstwo urzędników, a między innymi także młodego izraelitę pana *** Owoż ten pan mianowany został nie dawno zastępcą naczelnika jednego z pomniejszych oddziałów. Radość jego była wielka, lecz, jak to zwykle bywa, człowiek nie jest nigdy zupełnie zadowolony, tak też i urzędnik ów zaczął przemyśliwać nad tem, jakby z zastępcy przemienić się w rzeczywistego naczelnika.. Zdawało mu się, że wpadł na myśl genialną: wkłada do koperty 200 zł. i zaopatrzywszy papier listowy tylko swoim podpisem, odsyła w ten sposób wyładowany list do żony swojego szefa. Pani *** oddaje ten prezent mężowi, a ten przedstawia całą sprawę dyrektorowi. Po krótkiej naradzie zadecydował naczelnik instytucji, iż najlepszą karą dla chciwego awansu urzędnika będzie, gdy owych 200 zł. przeznaczy się „na gwiazdkę“ dla dzieci biedniejszych funkcjonarjuszów owej instytucji. I tak się też stało, a p. *** zamiast dekretu nominacyjnego, otrzymał piękne podziękowanie za tak „hojny dar“....

Karygodnych wybryków dopuszcza się młodzież rękodzielnicza, uczęszczająca do szkół miejskich na wieczorne kursa. Punktualnie o godz. 9. wieczorem tłumy terminatorów rozmaitych zawodów wypadają na rynek i tutaj odbywa się „szeroka“ zabawa. Publiczność zmuszona jest szukać schronienia w pobliskich domach, gdyż bardzo łatwo otrzymać można uderzenie kamieniem w głowę. Młodzi awanturnicy przebiegają następnie ulicę Halicką, wyprawiając piekielne wrzaski i spychając przechodniów z chodników. Wobec tego, że awantury te powtarzają się niemal każdego wieczora, policja postanowiła wysyłać patrole, które mają polecenie aresztowania łobuzów. Spodziewać się należy, że jeżeli kilku z nich zostanie ukaranych, to innym odejdzie chętka wyprawiania dalszych ekscesów.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zawada, w powiecie limanowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·7°C., najwyższa — 1·0°C, najniższa — 4·0°C

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około — 2°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Z krajowych Towarzystw prawniczych. W dniu 21. listopada 1892 r. odbyło się posiedzenie wydziału towarzystwa, na którem uchwalono co następuje: Na wniosek dra Tilla uchwala wydział upoważnić tegoż do porozumienia się z prof. drem Koczyńskim, co do nabycia manuskryptu słownika terminologji prawniczej. W sprawie reformy urzędów rozjemczych i sądów pokoju, uchwala wydział, po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos: dr. Stebelski, dr. Hofmokl, dr. Stromenger, dr. Wurst, dr. Till, dr. Małachowski, dr. Dzięedzielewicz i prezes dr. Tchorznicki, uprosić referentów dra Wursta i dra Łozińskiego, ażeby wnioski odpowiednie przedłożyli na jednem z najbliższych zebrań naukowych, a zarazem odnieść się do towarzystw prowincjonalnych z zapytaniem, czyli nie uważałyby za stosowne zająć się tą sprawą. W sprawie uznania *Przeglądu prawa i administracji* za organ Towarzystwa prawniczego i zaprenumerowania odpowiedniej liczby egzemplarzy tego czasopisma dla wszystkich członków towarzystwa, zapadła uchwała, odnieść się w tej sprawie poprzednio do wszystkich członków towarzystwa z zapytaniem, czyli na podwyższenie wkładki miesięcznej się zgadzają. Na tem zakończono obrady.

W Brzeżanach za inicjatywą prezydenta sądu p. Ramskiego, zawiązało się Towarzystwo prawnicze. Dnia 20. bm. odbyli członkowie tego towarzystwa pierwsze walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru zarządu i uchwalono regulamin. Prezesem wybrany p. Ramski, a w skład wydziału weszli jako członkowie pp.: radca sądowy dr. Hillbricht, adwokaci: dr. Madeyski, dr. Schätzel i dr. Schüssel, zastępca prokuratora Warywoda i auskultant sądowy Wojtasiewicz; zaś jako zastępcy pp.: adwokat dr. Czajkowski, radca sądowy Komarnicki i adjunkt sądowy Zubrzycki.

Towarzystwo liczy dotychczas 30 członków, zatem — jak na początek — wcale poważny. Nie wątpimy, że młode towarzystwo pod energicznem kierownictwem p. Ramskiego nietylko pomyślnie rozwijać się będzie, lecz stanie na wysokości, odpowiedniej wymaganiom dzisiejszego postępu i nauki, że więc w zupełności ziści piękne nadzieje, jakie w niem pokładali założyciele.

Zakaz. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji ogłasza: Zarząd pocztowy bułgarski zabronił obecnie dowozu do krajn pakietów pocztowych i frachtów, z wykluczeniem posyłek pieniężnych, bez różnicy zawartości i pochodzenia tychże.

Obce ordery. Cesarz zezwolił właścicielowi dóbr Andrzejowi Mojsie Rosochackiemu na przyjęcie i noszenie papieskiego orderu św. Grzegorza; zaś starszemu radcy budownictwa we Lwowie Mateuszowi Moraczewskiemu na przyjęcie i noszenie rosyjskiego orderu św. Stanisława II. klasy.

Z kolei państwowych. Z dniem 23. b. m. otwarty został ruch osobowy na szlaku Żywiec-Zwardoń. Pośrednie stacje, położone na tej linji, to jest Sól, Rajcza, Milówka i Węgierska Górka, zostają i nadal jeszcze zamknięte. Z pociągów, kursujących na wzmiankowanym szlaku, mogą korzystać zatem tylko podróżni, jadący do Zwardonia, względnie do Węgier i odwrotnie.

Pożegnanie. Piszą do nas z Turki: Z końcem minionego miesiąca pożegnaliśmy pana Zenona Głażewskiego, praktykanta namiestnictwa, przeniesionego do starostwa w Starem Mieście, który przez 9 lat przebywał między nami i dał się poznać jako zdolny, pracowity i wyrozumiały urzędnik, jako człowiek zaś, zjednał sobie ogólny szacunek i sympatję. Kasyno tutejsze urządziło na cześć p. Głażewskiego, jako długoletniego członka wydziału i bibljotekarza bankiet, na którym cała inteligencja się zgromadziła.

Wystawa drobiu w Buda Peszcie. W pierwszych dniach z. m. donosiliśmy o międzynarodowej wystawie drobiu w Buda-Peszcie, która trwała od dnia 22. do 30. września rb. Z bardzo pięknemi okazami ptactwa domowego, wystąpił tam z Galicji „Zakład chodowli drobiu rasowego w Wiązownicy“, założony na sposób zagraniczny przez księżnę Marję Czartoryską. Miło więc nam jest obecnie donieść naszym czytelnikom, iż powyżej wymieniony zakład, a raczej założycielka tegoż zakładu ks. Marja Czartoryska, otrzymała na tejże wystawie dwa medale, złoty i srebrny, zaś wychodowane w wiązownickich kurnikach rzadkiej wielkości białe fryzyjskie gęsi tj. Emdeńskie, zakupiło węgierskie ministerstwo rolnictwa na stacje rozpłodowe dla tamtejszych włościan.

Reorganizacja pionierów. Zapowiedziana od dłuższego czasu reorganizacja pionierów w armji austrjackiej przyszła już do skutku. W myśl nowych przepisów, z dwu bataljonów 2. pułku inżynierji zostaną utworzone dwa nowe bataljony pionierskie (nr. 6 i 7). Wszystkie siedm bataljonów pionierskich uzyskały pod względem ekonomiczno-administracyjnym zupełną niezawisłość. Nadto zostały urządzone cztery nowe ekwipaże mostów wojennych (nra 57—60), zaś bataljonowe kadry uzupełniające obu pułków inżynierskich zostały rozwiązane. Na przyszłość bataljony pionierskie pełnić będą po części służbę dawnych inżynierów, zwłaszcza wzmocnienie stanowisk i pola walki. Na stopie pokojowej liczyć będzie pułk pionierski w siedmiu bataljonach: 184 oficerów i 3.650 żołnierzy (z tych 3.483 kombatantów). Na stopie wojennej cyfra ta podniesie się do 233 oficerów i 11.760 żołnierzy. Nadto tren mostowy pomnożony zostanie o 231 żołnierzy, 1.768 koni i 562 wozów. Oba pułki inżynierskie liczyć będą odtąd na stopie wojennej 173 oficerów, 7.155 żołnierzy, względnie 109 oficerów i 4.483 żołnierzy — w ogólnej sumie 282 oficerów i 11.638 żołnierzy. Jako broń, służyć będzie pionierom: karabin, rewolwer, tasak i 30 nabojów na człowieka.

Jeneralnym inspektorem pionierów zamianowany został jenerał-major Otto Beck de Nordenau.

Celny strzał. W ostatnich dniach października, p. Baldi, w dobrach swych Badola (Węgry), urządzał polowanie na zające i lisy. Podczas ostatniej nagonki, na jednego z myśliwych, p. Eckharda, wypadł olbrzymi niedźwiedź. Myśliwy, na równi ze wszystkimi, miał nabitą dubeltówkę śrótem zajęczym nr. 2. Zmienić naboje było nie na czasie; p. Eckhardt ujrzał się zmuszonym wypalić do zwierza, który już na trzy kroki odległości groził swą paszczą. Wystrzelił... zbił niedźwiedzia z nóg, silnie poszarpawszy mu głowę. Zwierz podniósł się jednak i z wściekłością natarł na napastującego. Drugi strzał, wymierzony w piersi, położył niebezpieczne zwierzę trupem.

Lew Tołstoj, znany pisarz rosyjski, miał się wyrzec całego majątku, rozdzieliwszy go między żonę i dzieci. — Tak twierdzi *Moskiewska Illustrowana Gazeta.*

Szpital dla alkoholistów ma być założony wkrótce w Petersburgu.

Na prawosławie przeszło w Stanach Zjednoczonych 500 Rusinów galicyjskich i węgierskich wraz z proboszczem, Aleksym Totą. Synod petersburgski polecił władyce Mikołajowi, rezydującemu w San Francisco, przyjąć ich na łono prawosławia. Władyka Mikołaj udał się do Minneapolisu, przyjął od tamecznych Rusinów wyznanie wiary i ustanowił dla nich proboszcza, w osobie tegoż samego Toty. Drugą parafię dla Rusinów, którzy przeszli na prawosławie, ustanowiono w Chicago, a proboszczem ich zamianowano Ambrożego Wretę.

Demonstracje uliczne. W Paryżu od dni kilku słuchacze wydziału medycznego urządzają demonstracje uliczne przeciw dziekanowi Weissowi. Żądania studentów wziął pod obrady senat uniwersytecki.

Księżna Monaco oszalała. *Voss. Ztg.* otrzymuje z Nizzy z datą d. 21. bm. następujące doniesienie: „Księżna Monaco nagle oszalała i leży w agonji. Od chwili, w której jacht książęcy omal nie stał się pastwą burzy morskiej w pobliżu Tulonu, księżna popadła w delirium. Ciągle zdaje się nieszczęsnej, że widzi przed sobą skały Tulonu i zwłoki samobójców z Montecarlo. Książę wraz z dworem czuwają u łoża chorej. Księżna Alicja, ofiara tragicznego losu, jest z domu Heine; po pierwszym mężu księżna Richelieu. Liczy obecnie lat 34; w roku 1889 zaślubiła księcia Monaco.

Rabunki na kolei Rygo-Dynaburskiej. *Dwin. Gaz.* donosi, iż między 11. a 14. wiorstą za fabryką Kuzuecowa, zaczęły się w ostatnich czasach powtarzać okradania wagonów towarowych, dokonywane widocznie przez dobrze zorganizowaną bandę złodziei. Kilka razy wagony były wyłamane i okradane podczas biegu pociągów; złoczyńcy urządzili nawet oddzielne drabiny, po których dostawali się na wagony i takowe łamali. Jedną tego rodzaju drabinę, przyczepioną do wagonu, znaleziono po przybyciu na stację „Kurtenhof“, a na szynach znaleziono bale położone w celu wykolejenia pociągu. Zarząd kolei przedsięwziął wszelkie środki ochrony pociągów od napadów; żandarmi, konwojujący pociągi, zamieniali z rabusiami wystrzały, pociągi towarowe prowadziły oddzielne parowozy, lecz złoczyńców schwytać nie zdołano.

Pływająca wyspa. Władze marynarki amerykańskiej przestrzegają statki, płynące na oceanie Atlantyckim, przed niebezpieczeństwem spotkania się z pływającą wyspą. Znaczna przestrzeń wybrzeża, obszaru

---

26)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

On, którego jej serce wybrało, oskarżał ją teraz o okrucieństwo, prawie o morderstwo!.. Rozpaczała w duszy na myśl, że od tej chwili nie będzie mogła spojrzeć mu otwarcie w oczy; pod wpływem słów jego owe ciemne karty jej życia otrzymały teraz zupełnie inne, nowe oświetlenie. Dotychczas uważała się za ofiarę, z którą każdy musi sympatować, za tę, która jedynie skutkiem owych zdarzeń cierpiała, to też nigdy nie szczędziła zarzutów nieboszczykowi.

Ale teraz, gdy oczy tego człowieka wpatrywały się w nią z taką siłą i uporem, jak gdyby chciały wyczytać myśl jej każdą, gdy głos jego poważny i surowy mówił, że nie miała słuszności, teraz znów cała przeszłość stanęła jej żywo przed oczyma, poddawała gruntownej analizie każde słowo, wypowiedziane niegdyś przez Reginalda Dallera, i sama sobie zaczęła się dziwić, jak mogła go tak bardzo potępiać. Wszystkie jej dawniejsze argumenta nagle znikły i poczęła w zmarłym widzieć nie człowieka, który przeciw niej zgrzeszył, ale przeciw któremu ona zgrzeszyła.

Osądziła go ostro, z wszystkiego, co czynił lub mówił, robiła mu zarzuty, a teraz nagle wystąpił człowiek, o którego słowach nie mogła wątpić, a który był przyjacielem jej męża i znał wszystkie okoliczności, towarzyszące jej małżeństwu i który wprost zaprzeczał wszystkiemu, co ona mogła przytoczyć na swą obronę.

Przeszłość jej została już w części prawie zatartą; w ostatnich czasach czuła się szczęśliwszą, aniżeli dawniej, a teraz niespodzianie przekonała się, że ten człowiek, na którego szacunku tak bardzo jej zależało, którego pokochała miłością taką, do jakiej tylko zdolną może być kobieta — że ten człowiek wie o wszystkiem i czekał tylko sposobności, ażeby ją ukarać.

— Każdy ma swoje błędy, a Daller miał ich mnóstwo — ciągnął Drew dalej — ale jeżeli kobieta, którą się kocha nadewszystko, mówi do mężczyzny słowa podobne, jakie pani wypowiedziałaś do niego, to skutkiem tego mogą w jednej chwili być w nim zniszczone wszystkie dobre skłonności, jakie posiadał. Ciekaw jestem doprawdy, cobyście — pani i on — poczęli, gdyby się nie był zdarzył ten nieszczęśliwy wypadek. On kochał panią bardzo, a był człowiekiem nader krewkim, który często niebacznie popełniał coś takiego, czego potem mocno żałował...

Byłby w tym sensie mówił jeszcze dalej, ale ona podniosła ku niemu błagalnie ręce, a potem odwróciła się od niego i szybko wybiegła z pokoju

Na widok pięknego, łzami zroszonego jej oblicza nagle złe jego myśli rozprószyły się w jednej chwili, jak pod wpływem różczki czarodziejskiej, a ich miejsce zajęła litość i nienawiść ku samemu sobie.

— O ukochana moja, zostań przy mnie! — zawołał. Ale było już za późno, drzwi zamknęły się za nią, a słowa jego tylko na wiatr były wypowiedziane.

— Jakiż ze mnie głupiec — szeptał przez zaciśnięte wargi — cóż uczyniłem? Takaż jest moja miłość, że na najdroższą mi istotę sprowadzam jaknajsroższe cierpienia! Chcę w nią wpoić lepsze przekonanie o mnie, jako o umarłym, a równocześnie jestem takim szaleńcem, że każę jej o sobie, jako o żywym, myśleć jak najgorzej. Jak gdybym nie wiedział o tem, że zasłużyłem na wszystko, co mię spotkało. Co właściwie mogło mię skusić do tego, bym do niej w ten sposób przemawiał i cóż teraz mam począć, ażeby znowu w poczet jej przyjaciół zostać zaliczonym? A jednak mimo wszystko obudza się we mnie jakieś uczucie tryumfu, gdy myślę, że moje słowa tak wielką mają u niej wagę. Być może, nie jestem jej zupełnie obojętnym i jeżeli to, co powiedziałem, mogło w niej wzbudzić lepsze myśli o zmarłym Reginaldzie, to zapewne i dla żyjącego Ryszarda Drewa stanie się jeszcze przychylniejszą.

W ten sposób próbował sam się pocieszyć, czuł jednak, że na myśl o tem, co uczynił, serce jego popadało ponownie w nieokreśloną trwogę.

Rozdział XVIII.
Cyganka.

Zbliżała się zima; opadłe liście wszędzie dokoła pokrywały ziemię, a olbrzymie drzewa w ogrodzie Whiterfriarskim wyglądały jak szkielety. Blade, chłodne promienie słońca powitały Łucję, gdy następnego poranku otworzyła okno swego pokoju, by zaczerpnąć nieco świeżego powietrza. Oczy jej patrzyły przed siebie ponuro — całą noc spędziła bezsennie. Poprzedniego wieczoru Drew i ona omijali się wzajemnie, oboje czuli, jakby ich coś od siebie odtrącało. On zaprosił Gotfryda na partję bilardu a Łucja pod pozorem migreny wysunęła się do swego pokoiku, tak, że nikt z Raeburne'ów nie zauważył w ich stosunku wzajemnym niczego nadzwyczajnego.

Ale dziś rano musiał Gotfryd w jakichś sprawach ojca wyjechać do miasta, a Łucja wiedziała, że nie będzie mogła uniknąć rozmowy z Drewem; i to właśnie wprowadzało ją w zakłopotanie, wczoraj bowiem poznała już, co on o niej myśli.

-- Bywajcie mi zdrowi — wołał Gotfryd, szykując się do odjazdu. — Oczekuję prawie na pewno, że usłyszę o czemś okropnem za moim powrotem Nie mam pojęcia, jak wy tu będziecie mogli istnieć bezemnie do jutra wieczora

-- Możesz pan jechać spokojnie — odparła Łucja — jesteś pan doprawdy uosobioną wyobraźnią, szczególnie na punkcie siebie samego. Czyż pan nie wiesz o tem, że my przeciwnie, będziemy się nawet cieszyć, gdy przez całe dwa dni nie będziesz nas pan prześladował?

— Zdaje mi się, panno Łucjo, że będziemy musieli i potrafimy się sami jako tako zabawiać — wtrącił Drew, starając się udawać swobodnego zupełnie.

— Ja... ja mam dziś rano ogromnie wiele do czynienia. Dziś właśnie przypada dzień, w którym muszę odwidzić moich staruszków i ubogich na wsi.

— W takim razie muszę prosić o pozwolenie towarzyszenia pani. Będę pani służył za pazia, niosąc za panią kosz.

Łucja spróbowała uśmiechnąć się. Z chęcią byłaby odmówiła jego prośbie, ale nie mogła znaleźć słów stosownych Drew spostrzegł jej zakłopotanie, ale czekał on sposobności do zawarcia z nią zgody to też nie łamał sobie wcale głowy nad szukaniem jakiegoś dalszego usprawiedliwienia.

Jakoż punktualnie o godzinie dziesiątej pojawił się, zupełnie ubrany do drogi i niosąc ogromny kosz, wyładowany po brzegi środkami żywności dla ubogich. Wkrótce potem nadeszła i Łucja i oboje wybrali się w drogę przez ogród, nie mówiąc do siebie ani słowa. Trzymała ciągle głowę od niego odwróconą, by on bystrym swoim wzrokiem nie dostrzegł śladu łez na jej policzkach. Nie powinien był wiedzieć o jej zmartwieniu, nie powinien wiedzieć, na jakie męki została przezeń narażoną. Tak tedy przez pewien czas szli obok siebie, ale wreszcie Łucja zdobyła się na przerwanie milczenia.

— Co za przenikliwe zimno! — rzekła. Nie była to wprawdzie zbyt oryginalna uwaga — myślała w duszy — ale ta cisza z każdą chwilą stawała się dla niej coraz nieznośniejszą.

— W istocie, bardzo zimno — odparł Drew, tłumiąc lekki uśmiech i począł silnie uderzać stopami w zamarzniętą ziemię, ażeby w ten sposób okazać, że jednego z nią jest zdania.

-- Może niebawem będziemy mieli ślizgawkę — ciągnął po chwili dalej. — Czy pani jesteś zwolenniczką tej zabawy, panno Łucjo?

Umyślnie położył nacisk na to słowo „panno“, jakby przez to chciał jej dać wskazówkę, że i on życzy sobie, ażeby przeszłość została zapomnianą; jej się jednak zdawało, że on to robi jej na przekór i to jeszcze bardziej jej humor popsuło.

— Tak, lubię ją bardzo. To wcale miła rozrywka. Gotfryd i ja znajdujemy w niej szczególne zadowolenie. Minionej zimy urządziliśmy nawet karnawał na lodzie. Muszę wuja namówić do urządzenia i w tym roku podobnej zabawy, jeśli tylko lód będzie dość silny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

około 10 akrów, oderwała się i pływa obecnie jako ruchoma wyspa po oceanie. Jest ona cała pokryta lasem drzew około 30 stóp nad poziom morza wysokich, dzięki czemu z odległości 7 mil morskich dojrzeć ją można. Prądy morskie gnają ją z prędkością jednej mili morskiej na godzinę w kierunku, w którym [illegible] transatlantyckie parowce. Nie jest niemożliwem, iż ów kawał amerykańskiego lasu wyląduje gdzieś na wybrzeżu Europy.

Jubileusz Czytelni akademickiej, towarzystwa, cieszącego się sympatją ogółu, budzi w mieście naszem wielkie zainteresowanie. Program został ostatecznie uchwalony przed kilku dniami na pełnym komitecie jubileuszowym. Uroczystości trwać będą dwa dni; w pierwszym, tj. 27. bm. odbędzie się uroczysty wieczorek ku czci A. Mickiewicza w sali „Sokoła" z nadzwyczaj pięknym i urozmaiconym programem. Komitet uchwalił, że wstęp na ten wieczorek będą mieli tylko byli i obecni członkowie towarzystwa, tudzież akademicy na mocy kart udziałowych i osoby zaproszone. Uchwała taka przyczyni się bezwątpienia do podniesienia nastroju całej uroczystości.

Na drugi dzień, tj. 28. bm. odbędzie się rano uroczyste nabożeństwo, następnie przyjęcie byłych członków w Czytelni i wręczenie księgi pamiątkowej obecnemu prezesowi Towarzystwa; wieczorem zaś uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka o bardzo obfitym programie. Przedstawienie wykonane będzie przeważnie siłami amatorskiemi. Największy zaś udział w przedstawieniu przyjęła młodzież akademicka. Dowiadujemy się także, że cały trzeci akt „Strasznego dworu" będzie wykonany siłami czysto amatorskiemi; będzie to w takim razie punkt najbardziej zajmujący.

Bilety wstępu do teatru można już od dnia dzisiejszego nabywać w lokalu Czytelni rynek l. 36, w godzinach południowych i wieczornych.

Po teatrze odbędzie się wspólna uczta w salach kasyna miejskiego, — jednem słowem, uroczystość ta przyniesie wielki sukces polskiej młodzieży akademickiej, jest ona bowiem zestawieniem prac i postępu tejże w ciągu ćwierćwiekowego istnienia Czytelni.

Świeca czy lampa? Z chwilą upaństwowienia linij galicyjskich, dyrekcja kolei państwowych podjęła się obowiązku oświetlania także wozów ambulansowych (wiozących pocztę listową i frachtową). Niestety, system oszczędnościowy, decydujący za poprzednich rządów, doprowadzał do tego rezultatu, że w ciągu nowy lampy umieszczone w wozach pocztowych gasły. Z tegoż zatem, świece udzielane przez naczelnika ambulansów, musiały być zużyte w ciągu podróży. Tem dziwaczniejszem przeto wydaje nam się zarządzenie odnośnej władzy, które urzędnikom, pracującym w ciągu jazdy, każe potwierdzać zużycie świec przez konduktorów pocztowych.

Z „Lutni". Nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbyło się onegdaj o godzinie 8. wieczorem, pod przewodnictwem p. Łukarewicza. Na porządku dziennym były dwie sprawy: uzupełnienie zarządu i zmiana statutu. Zastępcą prezesa wybrany został p. Ardan, zastępcą [illegible] p. W. [illegible], zaś członkami zarządu pani Tyniecka i p. Spysz. Następnie przystąpiono do uchwalenia zmiany niektórych paragrafów statutu. Zmiany te nie są zasadnicze, ale dotyczą więcej strony formalnej.

Nagła śmierć. Onegdaj, w nocy zmarła Helena Fall, wdowa, licząca lat 60, mieszkająca przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 68. Lekarz miejski skonstatował, iż Fallowa zmarła śmiercią naturalną.

Nowa tancerka. Paryżanie zachwycają się teraz nową gwiazdą baletu, występującą w teatrze Folies-Bergères, która, jak się zdaje, będzie *great-attraction* Paryża tej zimy. Owa gwiazda nazywa się miss Loie Fuller, pochodzi z Ameryki i uprawia sztukę taneczną z nieznaną dotąd zręcznością. Tańcząc, potrafi się przebierać, wirując po scenie, oczom widza przedstawia się raz w postaci motylka, drugi raz róży, to znów przybiera kształty wróżki, kotki, lub ubiera się w kostjum charakterystyczny, Japonek, Turczynek, Węgierek itp.

Słowo Dumasa. Wierny postanowieniu, że nigdy nie będzie pisywał wstępów do dzieł swoich Aleksander Dumas zaopatrzył je teraz w „zakończenia", albo „posłowia". Obok wielu innych ciekawych uwag i wiadomości dla przyszłych jego biografów, może mieć pewną doniosłość pogląd znakomitego pisarza na listy bezimienne: „Otrzymywałem i otrzymuję dotąd mnóstwo anonimów. Przeczytawszy pierwsze zdanie takiego listu, jak np.: „Przyjaciel zawiadamia pana", albo „Stary ośle", wiem już, czego się mam trzymać, wrzucam je zaraz na ogień, albo do kosza. Listy podobne nazywa Dumas „dynamitem pokojówek". Za parę groszy można tu uraczyć się zemstą, albo złością, lepiej nieraz, niż za tysiące.

Odpowiedź redakcji. *Wna p. A. W. w Krakowie.* Autorem okolicznościowego wiersza, o którym pani wspomina, był p. Władysław Czerwieński, starszy brat zmarłego w r. 1888 poety Bolesława.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Składka. Dla rodziny listonosza Wieliczki p. Szymański ze Stanisławowa 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Edmund Rygier, artysta dramatyczny teatru krakowskiego, otrzymał od dyrekcji teatru w Poznaniu zaproszenie na gościnne występy.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Gorąca krew", wodewil w 3. aktach, a 7. odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką Hugona Schenka.

Wiadomości z teatru. Onegdaj przedstawiono na naszej scenie po raz drugi „Chamską duszę" Wołowskiego. Utwor ten utalentowanego pisarza, obfitujący w wiele scen bardzo ładnych i efektownych, słuchany był z uwagą i ze skupieniem przez niestety dość nielicznie tylko zgromadzoną w sali publiczność! Czemu tę obojętność szerszej publiczności przypisać — trudno odgadnąć! — Utwor odznacza się głębszą wartością, artyści grają wedle możności najlepiej, krytyka sztukę jednogłośnie pochwaliła... ale królowa opinia widać inaczej zawyrokowała...

Wspomnieliśmy już, że w dziale operetkowym przygotowują wesoły wodwil Lindaua i spółki p. t. „Gorąca krew" (Heisses Blut). Utwor ten lekkiej muzy ujrzymy po raz pierwszy w piątek. Główne role spoczywają w rękach pań Skalskiej, Radwan i Kliszewskiej i pp Szalskiego, Myszkowskiego i reszty personalu operetkowego.

Ruski teatr narodowy. Dnia 20. b. m. odbyły się we Lwowie pod przewodnictwem dra Sawczaka, członka Wydziału krajowego, narady ruskiej ankiety teatralnej. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono, aby „Ruska Besida" objęła zarząd ruskiego teatru narodowego. Dotychczasowy dyrektor tegoż, Biberowicz, nie wniósł wcale oferty. Zależy teraz od „Ruskiej Besidy", czy zechce przyjąć propozycję ankiety teatralnej.

Widowiska konkursowe w Warszawie. W poniedziałek odegrano w warszawskim Teatr Rozmaitości, przepełnionym publicznością, trzecią z rzędu konkursowych sztuk „Nauczycielkę". Sztuka doznała powodzenia. Zdaniem krytyki, jest utworem poważnym, posiada literackie obrobienie, a porusza piekącą zawsze kwestję uwiedzenia kobiety.

Proces Hendigera.

Kraków 24. listopada.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś o godz. 9. rano rozprawa przeciw Józefowi Tyburcemu 2 imion Hendigerowi.

Rozprawie przewodniczy prezes sądu karnego p: Brasor; asystenci pp radcy Łoziński i Wawrausch. Oskarża osobiście prokurator Tarłowski. Broni obwinionego z urzędu młody adwokat dr. Suflarski.

Ławę przysięgłych składają: Tlachna, Creizenach, Maszczyński, Borkowski Merz, Conradi, Ochmański, Urban, Zarachowicz, Jary, Krzykowski, Jaugustyn. Zastępcy: profesor Milewski, Wróbel.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych, przystąpiono zaraz do czytania aktu oskarżenia.

(Podajemy go w całości w osobnym dodatku, *pr. Red.*)

Sala licznie zapełniona.

Odczytanie aktu oskarżenia ukończone zostało po godz. 10, poczem przystępuje przewodniczący do przesłuchania obwinionego.

Hendiger usiłuje zeznaniami swemi dowieść, że nie on wymyślał zamach na cara, ale pułkownik Sekerzyński dał mu do zrozumienia, że plan zamachu istnieje. On śledził jako poddany rosyjski i jako agent rządu rosyjskiego. Na to przewodniczący oznajmia, że dziś nadeszły zeznania Sekerzyńskiego, dowodzące, iż Hendiger przedstawił w Petersburgu, że taki zamach istnieje. Ten argument przygnębił chwilowo Hendigera. W dalszych jego zeznaniach zachodzi co chwila sprzeczność. Obwiniony przyznaje wreszcie, że Rosję okłamał w dobrej wierze!

* * *

W. Tagbl otrzymuje telegraficzną wiadomość z Krakowa, iż oficerowie żandarmerji rosyjskiej, zawezwani do rozprawy Hendigera, otrzymali od jenerałgubernatora Hurki, względnie od ministra spraw wewnętrznych, polecenie, by nie stawili się przed sądem. Z tego też powodu trybunał będzie musiał poprzestać na odczytaniu przy rozprawie dobrowolnie złożonych zeznań podpułkowników: Massona z Granicy i Margrawskiego z Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Z Podlasia dochodzi nas — pisze *Czas* — znowu smutna wiadomość. Świeżo zamknięto kościół parafialny łaciński w Huszlewie, w powiecie konstantynowskim, a podobno jest zamiar zamienienia go na cerkiew schizmatycką. Fakt ten jest o tyle bardziej zajmujący, że zamknięcie tym razem nastąpiło bez cienia powodu, bez żadnego nawet takiego pozoru, jakie wyszukiwano w dawniejszych podobnych wypadkach, a wieś Huszlew jest czysto łacińską i nie posiada wcale schizmatyków, ani unitów. Kościoły katolickie na Podlasiu ciągle zamykane i burzone przez rząd, należą obecnie do rzadkości. Parafie obejmują nieraz po kilkanaście mil kwadratowych, choć ludność łacińska jest bardzo liczna i ani pozostawione kościoły jej pomieścić, ani duchowni parafialni obsłużyć nie mogą. Ludność, należąca do zniesionej parafji Huszlewa będzie teraz w niedzielę na mszę musiała wędrować o kilka mil.

Temps w artykule wstępnym wyraża się bardzo pochlebnie o gabinecie Weckerlego, pochwalając jego mowę programową. Równocześnie jednak zaznacza trudności, na jakie zrealizowanie tego programu natrafić musi.

W sferach finansowych berlińskich mowa tronowa cesarza Wilhelma wywołała bardzo dobre wrażenie, ponieważ zaakcentowała sytuację pokojową, podczas gdy giełda lękała się, iż cesarz celem poparcia budżetu wojskowego uczyni wzmiankę o grożącem niebezpieczeństwie. Natomiast stronnictwo rządowe w parlamencie wielce jest zdumione z powodu, iż w orędziu monarszem nie znalazły miejsca żadne zasadnicze argumenty, przemawiające za reformą militarną.

Prasa berlińska dopatruje się w pewnych punktach orędzia tendencji pojednawczej, jakkolwiek ocenia sytuację, jako niepewną. *Nat. Ztg.* podnosi z uznaniem fakt, iż cesarz w swej przemowie oparł się pokusie wysnuwania argumentów za przedłożeniem z polityki zagranicznej. Ustęp o sytuacji zewnętrznej nie jest wprawdzie dość ciepłym, nie można jednak twierdzić, iżby coś więcej dało się w tej sprawie powiedzieć. *Kreuz Ztg.* zauważa, że mowa tronowa pozostawia jedno pytanie bez odpowiedzi. Stan ekonomiczny kraju wymaga raczej oszczędności, niżby miał służyć za podstawę do nowych, większych żądań. Rzeczone pismo zapytuje, czy bezpieczeństwo ojczyzny rzeczywiście w tak wysokim stopniu zostało zagrożone?

W rosyjskiej polityce przygotowuje się — jak się zdaje — zmiana frontu. Charakterystycznemi są napaści *Now. Wr m.* i *Dn ew. warsz.* na teraźniejszy francuski gabinet, napaści dochodzące często do nieprzyzwoitości i nie mniej charakterystyczne prawie zupełne milczenie o wizytach carewicza we Wiedniu, a głównie w. ks. Włodzimierza, którego wpływ na brata nie może podlegać wątpliwości, u Wilhelma II. w Berlinie. Może idzie Rosji głównie o umowę cłową z Niemcami i o zaciągnięcie nowej pożyczki, narzucającej się gwałtem przy teraźniejszem opłakanem położeniu rosyjskiego skarbu i tegorocznym nieurodzaju; ale nie ulega także wątpliwości, że rząd petersburgski, a osobliwie stronnictwo dworskie, patrzy z coraz wzrastającą niechęcią na radykalny kierunek teraźniejszego francuskiego rządu i z tą niechęcią wcale się nie kryje.

Nawet przyjazne dotąd dla Niemiec pisma, jak medjolański *Corriere della Serra* po rewelacjach o depeszy emskiej, umieszczają piorunujące artykuły przeciw Niemcom. Wspomniane pismo pisze, że jedynie Bismark poróżnił Włochy z Francją.

Standard donosi z Bukaresztu: Przewódcy stronnictwa radykalnego w Serbji zaraz po obaleniu gabinetu wystosowali do cara petycję z prośbą o pomoc przeciw rejentom i nowemu liberalnemu gabinetowi. W tych dniach zwróconą została petycja autorom.

Journal de St. Petersbourg zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby rząd rosyjski miał zamiar ograniczyć w tym roku wywóz zboża z Rosji przez zaprowadzenie cła wywozowego.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. listopada. (*Z izby posłów*) Wśród wczorajszej dyskusji szczegółowej nad budżetem, wymienić należy w pierwszym rzędzie uwagi godną mowę ks. Karola Schwarzenberga. Stwierdziwszy z zadowoleniem owo zadośćuczynienie, jakie Czesi otrzymali dzięki uchwale izby w aferze Massaryk Menger, wyłuszczył ten mowca stanowisko swego stronnictwa wobec czeskiego prawa państwowego. Omawiając następnie obecne wewnętrzne położenie rzeczy, wyraził się, że z powodu chwiejnej większości teraźniejszej, stan taki nie jest do utrzymania przez czas dłuższy. W końcu zwrócił się do Taaffego z zapytaniem, zali on zamierza obsadzić fotel ministerjalny po Prażaku? — W odpowiedzi swej przyrzekł prezes gabinetu, wkrótce zaproponować cesarzowi następcę Prażaka, a na uwagę księcia, iż teraz żadne stronnictwo nie jest zadowolone, odparł hr. Taaffe, że to jest zupełnie trafne, ma zaś w tem przyczynę swoją, iż gabinet teraźniejszy nie jest gabinetem jakiegoś stronnictwa — z czem zresztą w Austrji nie zawsze wiodło się szczęśliwie. W dalszym ciągu oświadczył szef rządu, że on bynajmniej nie myśli obchodzić się bez parlamentu, jakkolwiek to byłoby nieraz nader wygodnem. Rozwiązanie kwestji językowej jest bardzo ważną rzeczą, lecz gwoli tego musi być dopiero *modus* właściwy wynaleziony. Minister wzywa też izbę, aby nad tą sprawą pomyślała (*Żywa wesołość i głosy: „A pocóż w takim razie mamy ministrów?"*) — Po kilku mniej ważnych już przemówieniach, zamknięto posiedzenie.

Mowa hr. Taaffego, a zwłaszcza ustęp, dotyczący następcy Prażaka, wywołała na lewicy widoczne przygnębienie i uważana jest powszechnie za bezpośrednią odmowę propozycji Plenera — co do utworzenia większości — którą przewódca zjednoczonej lewicy uczynił był Taaffemu w ostatniej mowie swojej.

Wiedeń 24. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej postawiony został na porządku dziennym rozdział o ministerstwie spraw wewnętrznych. Lewica nie bierze udziału w dyskusji.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Budapeszt 24. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, oznajmił Weckerle, wśród żywych oklasków prawicy, że otrzymał od korony przyzwolenie zasadnicze do wprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych.

Wieczorem wyprawiono prezesowi gabinetu olbrzymią owację. Około 2000 pochodni, otoczonych kilkudziesięciu tysiącami ludności, udało się przed jego mieszkanie, gdzie też nie było końca wiwatom.

Berlin 24. listopada. Cesarz przeziębił się nieco i jest z lekka niedysponowany.

Paryż 24. listopada. Wiadomość o zdobyciu stolicy Dahomeju nie została do tej pory urzędownie potwierdzoną.

Bukareszt 24. listopada. Rząd zamierza domagać się od izby uchwalenia 600.000 fr. apanaży rocznej dla następcy tronu.

Wiedeń 24 listopada. Kredyty 317; laenderbank; 225·60; sztatbany 294·12; lombardy 95·25; alpiny 95·50 i renta majowa 98·05; węg. złota 113·65.

Budapeszt 24. listopada. Nuncjusz Galimberti oświadczył wobec jednego z redaktorów *Magyar Hirlap*, iż stanowisko, zajęte przez stolicę apostolską wobec kwestji ślubów cywilnych, jest stanowczo odmownem ze względów dogmatycznych.

Grac 24. listopada. W razie uchwalenia budżetu przez radę państwa przed Bożem narodzeniem ma się sejm styryjski zebrać z początkiem stycznia, w razie przeciwnym z początkiem lutego.

Rzym 24. listopada. Parlament włoski został otwarty wczoraj mową tronową, w której król wskazuje na niedawne uroczystości genueńskie, będące najlepszym dowodem, jak przyjacielskie są stosunki Włoch do wszystkich państw. Rząd włoski i jego sprzymierzeńcy czuwają nad tem, aby Europę [illegible] od wszelkiego konfliktu. Równowaga w budżecie będzie przywróconą bez obciążenia ludności płacącej podatki. Mowa tronowa zapowiada [illegible] reformy, a między innemi reformę wojskową tego rodzaju, że zmniejszenie wydatków na wojsko nie zaszkodzi w niczem mocarstwowemu stanowisku Włoch, ani ich sile obronnej. Nadto zapowiada mowa tronowa reformy szkolne i socjalne. Mowę tronową kończy król temi słowy: „Jedynem życzeniem Wiktora Emanuela było oddać Włochom ich ojczyznę i życzenia swe urzeczywistnić w naszym Rzymie; ja zaś pokładam całą mą ambicję w tem, aby imię moje było ściśle złączone z ekonomicznem i intelektualnem odrodzeniem się kraju i abym ojczyznę mą widział wielką i kwitnącą."

Rotterdam 24. listopada. W ubiegłym tygodniu zachorowało na cholerę w Holandji 14 osób, z czego 8 przypada na Utrecht, a 2 na Rotterdam. W ogóle w Holandji zmarło dotąd 242 osób na cholerę.

Hamburg 24. listopada. Senat wybrał na rok 1893—3 pierwszym burmistrzem dra Jana Mockenberga, dotychczasowego drugiego burmistrza, zaś drugim burmistrzem senatora dra J. G. Versmana.

Berlin 24. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, kanclerz Caprivi uzasadniając przedłożenie o reformie wojskowej, położył na to nacisk, że Niemcy nie dadzą się przenigdy spowodować do wywołania wojny. Kanclerz odczytał następnie autentyczną depeszę emską do Bismarka, przesłaną posłom zagranicznym i dziennikom, i na ich podstawie wykazał, że były kanclerz nie sfałszował wcale depeszy. Król Wilhelm dał rzeczywiście natrętnemu ambasadorowi francuskiemu energiczną odprawę.

Kanclerz oświadczył dalej, że Francja ubiega się dla tego o przymierza, aby mogła poddać rewizji kartę Europy, a wyrażając się z jak największem uznaniem o pokojowych uczuciach cara, wskazał z naciskiem na wrogie dla Niemiec prądy w Rosji. Należy przypuszczać, iż najbliższa wojna będzie skierowaną ku Zachodowi. Wobec niedającego się zaprzeczyć rosyjsko francuskiego zbliżenia, Niemcy nie mogą wyrzec się Alzacji i Lotaryngji, ani też stosunków z Austrją, muszą bowiem mieć zawsze to na uwadze, że wojna grozi im z dwóch stron, a takiej wojnie sprostać same nie potrafiłyby. Rząd zamierza przeprowadzić bezwzględnie ogólnie obowiązującą dwuletnią służbę wojskową. Ciężary nie są znowu tak wielkie, jak to głoszą przeciwnicy reformy. Najgorszem złem byłaby dla Niemiec nieszczęśliwa wojna.

Berlin 24. listopada. W parlamencie odczytał wczoraj kanclerz Caprivi depeszę z dnia 13. lipca 1870 r., wystosowaną przez tajnego radcę Abekena z Ems do urzędu spraw zagranicznych.

Petersburg 24. listopada. Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projekt ustawy przeciw pijaństwu. Między innemi jej paragrafami znajduje się taki: „wszystkie zakłady, sprzedające gorące napoje, muszą być zamknięte od godziny 6. wieczór w wilję każdego święta do godziny 6 rano dnia następującego po święcie."

Oświadczenie.

W dniu 7 maja 1892 obwiniłem fałszywie p. Szymona Degena, kupca we Lwowie, w kasynie „Towarzyskość", że sprzedawszy mi kasę ogniotrwałą nr. 3. w zamiarze oszukańczym dostarczył mi nr. 2. Owóż żałuję bardzo, że posądzeniem tem, z prawdą się mijającem, pokrzywdziłem p. Szymona Degena zupełnie niesłusznie na jego czci nieskazitelnej, a że sprawa ta cała doszła do wiadomości publicznej, przeto upoważniam p. Szymona Degena do ogłoszenia niniejszego oświadczenia mego w dwóch dziennikach lwowskich.

W końcu żałuję bardzo, że z powodu powyższego zajścia targnąłem się czynnie w dniu 10. maja rb. na cześć p. Szymona Degena i uznaję, że w tym wypadku krewkość moja była wielkiem nadwerężeniem reguł życia towarzyskiego.

Lwów, dnia 22 listopada 1892.

Zygmunt Samuely.

Z powodu powyższej sprawy, złożył p. Zygmunt Samuely do rąk moich, jako zastępcy p. Szymona Degena, kwotę 80 zł., z przeznaczeniem takowej dla uczącej się młodzieży we Lwowie, a to połowy dla izraelitów, a połowy dla chrześcijan. Wskutek tego złożyłem 40 zł. Towarzystwu ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy rygorozantów i auskultantów wyznania mojżeszowego we Lwowie 20 zł. w dyrekcji IV. gimnazjum we Lwowie, a 20 zł. na objady dla głodnych dzieci.

Dr. W. Krosiński,
adwokat we Lwowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Garnki papiniańskie — poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 3

Do podróży: kuferki, torby, tłumoczki, neceserv, kocyki, czapki męzkie i t. p. poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka l. 16 5

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Z rocznem wynagrodzeniem 1 zł., do dostać można wszelką służbę domową w Biurze Satały. Lwów Halicka 15.

Zarząd dóbr „Sarnki dolne" poczta Bursztyn, ma do sprzedania ładne **pantarki** (perliczki) jasno i ciemno upierzone 948

Lampa wisząca i szklanny pająk salonowy, tanio do sprzedania. Kalecza 7. 946

Para trzyletnich kucyków z nową uprzężą są do sprzedania. Na żądanie odpowiedni wózek. Bliższa wiadomość w sklepie p. Rozdoła, plac Marjacki l. 6, Lwów. 947

Słucha z Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcji tańców salonowych. Rynek 13. 946

Najtańszy skład fortepianów, pianin, cyter. Żulińskiego 6. *Kalinowski*, metr kompozytor cytry, śpiewu. 957

Dostawa zegarów korytarzowych (domowych), klasztornych, kościelnych, wieżowych, oraz wielki wybór zegarów, zegarków i łańcuszków złotych i duble w najpiękniejszych fasonach **z pierwszorzędnych fabryk,** także naprawy wykonuje z całą sumiennością jako specjalista zegarmistrz *Józef Komorowski*, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kopernika 28. Pokój kawalerski frontowy. 955

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Umeblowanie jednego pokoju wraz ze sprzętami kuchennemi, z powodu wyjazdu do sprzedania. Ulica Krótka l. 11., m. 14. 951

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokacyę

poleca 1605 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Jeden lub więcej pięknych

domów czynszowych

w Krems nad Dunajem, Austrja, poszukuje się do zamiany na posiadłość lasową.

Zgłoszenia pod „V. 3975" przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.** 831 1—9

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu cierpieniach piersiowych, bólu gardła itp.

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w aptece

E. STENZLA w KOŁOMYI.

Wielmożny Panie!

Cenne są ziółka karpackie po wyżyciu dwóch paczek, doznałem tak wielkiej ulgi, że mogę powiedzieć że już jestem zdrów, przeto w celu swoim kolegom i znajomym radzę tych używać, przeto proszę niezwłocznie wysłać 5 paczek. Zostaję z prawdziwem poważaniem *Hartmann*

Leopold Lityński
magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

Kto cierpi na zęby niech używa DENTYNĘ

a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.

Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a. 2124 1—?

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Leopold Lityński, magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

Zbioru Majowego

z miłą aromatyczną wonią, ciemno naciągająca

(w oddzielnym składzie li na ten cel przechowywana)

HERBATA
CHIŃSKO-ROSYJSKA

Congo królewskie	za ½ kg. zł.	2·—
Souchong aromatyczna	„ „	2·50
Familijna mieszanka	„ „	3·—
Melange de Moskau	„ „	4·—
Vansińska	„ „	4·—
Wysiewki z herbat własnych	„	1·60
Okruchy herbaciane	„ „	1·50

Wielki wybór **CIASTEK** do herbaty w przeróżnych smakach, zagranicznych i krajowych, także makaroników i biszkoptów zamp ńskich.

(Łaskawe zlecenia z prowinc i uskutecznia najstaranniej i wysyła odwrotnie) i poleca

Handel towarów korzennych, owoców, herbaty, łakoci, win i delikatesów

JANA BACZYŃSKIEGO

przy ul. Akademickiej l. 3. we Lwowie.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiba* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 515

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1535 1—?

Olej rybi z mintusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Esencję łopianowo chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

W Reprezentacji Lwowskiej

Reichenbergskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Concordia" (od lat 16. w naszym kraju czynnego) — wakuje w dziale ogniowym

posada likwidatora.

Głównem zadaniem tegoż jest: komisjonalne szacowanie szkód ogniowych na budynkach, maszynach, towarach, zapasach zboża i innych ruchomościach; — referat szkód, organizacja ajencyjna, dotycząca korespondencja w języku polskim i niemieckim i t. p. roboty biurowe.

Wymaganem jest wykształcenie techniczno-budowlane i znajomość rolnictwa, wydoskonalona biegłość w języku niemieckim, zręczność w rysunkach szkiców budowlanych, i rutyna w czynnościach biurowych.

Posada jest stałą, chociaż na razie zostanie obsadzona prowizorycznie (t. j. na próbę). Płaca stała w wysokości według umowy zł 840 do zł. 1.200, dyety komisjonalne zł. 5 dziennie, kolej II. klasą, dojazdy kolejowe jazdy końmi i t. p. wydatki będą wynagrodzone.

Oferty tylko pisemne w niemieckim języku, z dokładnem podaniem studjów praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności wieku, stanu i t. p. z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw, i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać pocztą do Reprezentacji (ul. Trybunalska 6). Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje, — ani ustnych wyjaśnień nie udziela. Oferty, nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, zostaną bez odpowiedzi. 2251

W tej samej Reprezentacji, znajdzie także umieszczenie:

praktykant biurowy

biegły w polskiem i niemieckiem, — z wyrobionem ładnem pismem.

Oferty tak samo tylko pisemne z powyżej wymienionemi szczegółami

Galicyjskie akcyjne Towarz. Handlowe

otrzymawszy

wyłączny skład wyrobów fabryk sukna w Sławucie

sprzedaje takowe jedynie

W CENTRALNYM BAZARZE KRAJOWYM
WE LWOWIE

ul. Karola Ludwika l. 5. I piętro

tudzież

w Bazarze wyrobów krajowych i przemysłu domowego w Przemyślu.

Gdy zaś na mocy oświadczenia Zarządu fabryk Sławuckich stoją one w Galicji w stosunkach kupieckich jedynie z **Galicyjskiem akcyjnem Towarzystwem handlowem we Lwowie** i **Bazarem miejskim w Krakowie** — przeto wszelkie inne składy i handle, ogłaszające sprzedaż wyrobów tych fabryk, nie są w stanie dostarczać

prawdziwych artykułów Sławuckich.

U firmy handlowej we Lwowie:

KAZIMIERZ LEWICKI

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych (założony w r. 1845) wakują następujące posady:

a) ***Korespondenta rutynowanego***

zupełnie wydoskonalonego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i w innych językach) teoretycznie i praktycznie wykształconego w rachunkowości kupieckiej, z wyrobionem ładnem pismem, z nabytą już praktyką w zawodzie handlowym lub biurowym. — Pożądani są tacy, którzy studjowali w akademji handlowej w Pradze, w Gracu lub we Wiedniu. — Płaca rocznie zł. 600 do zł. 1.200 stosownie do kwalifikacji, i pomieszkanie kawalerskie, umeblowane z opałem i światłem (bez obsługi).

b) ***Praktykanta do korespondecji***

biegłego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i ruskim) z ładnem pismem z odpowiedniemi studjami w szkołach średnich lub zwykłych handlowych. — Pożądani są tacy, którzy już mają początkową praktykę biurową lub handlową. — Posada ta tylko dla młodych ludzi takich, którzy się stale temu zawodowi (biurowo handlowemu poświęcają). Płaca na razie zł. 25 do zł. 45 miesięcznie i pomieszkanie jak wyżej.

Ad a) i b). Oferty tylko pisemne, w języku polskim i niemieckim, z dokładnem podaniem studjów, praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności, wieku, stanu, itp. z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać pocztą. — Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje.

c) ***Subjekta handlowego***

rutynowanego w sprzedaży towarów i eleganckiej ekspepedycji gości handlowych, władającego biegle językiem niemieckim i polskim (ewent. i ruskim), obznajomionego z rachunkowością kupiecką lecz tylko takiego który już dłuższy czas pracował we Lwowie w większych handlach. Wynagrodzenie stanowi tylko stała płaca według umowy i kwalifikacji. — Oferty tylko pisemne pocztą jak wyżej. — Oferty, nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, nie mogą być uwzględnione.

d) ***Praktykanta handlowego,***

ucznia ze szkół gimnazjalnych lub realnych który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych 2255

CIESZCIE SIĘ DZIATKI MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Mikołajki!



Mikołajki!

Jedynie stosownym podarkiem na dzień św. Mikołaja są:

MIKOŁAJKI

przepyszne pierniki najróżniejszych form, fabryki

H. Czyńskiej w Jarosławiu

nagrodzonej na wszystkich wystawach światowych. Codziennie wysełka wprost z fabryki, z głównego składu ze Lwowa ul. Halicka l. 8. i Krakowa (Sukiennice).

CIESZCIE SIĘ DZIATKI MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Nasze najlepsze i najbardziej wartościowe mydło toaletowe

nadaje się jako każde inne

dla racjonalnego pielęgnowania skóry, dla nabycia świeżej cery,

do mycia niemowląt i dzieci, dla osób o czułej skórze,

Zalety: kompletnie neutralne, pięknie pachnące, oszczędne użycie, doskonale czyści, całkiem łagodne.

Analiza
Doeringa mydła ze sową
przez
Dr. *Teod. Petersena.*

Do panów **Doeringa i Sp.** w miejscu. Na dniu 31. z. m. daliście mi panowie 2 sztuki mydła **„Doeringa mydło ze sową"** w oryginalnem opakowaniu do rozbioru.

Przedłożone mydło miało barwę żółtawo-białą i o przyjemnej, nie silnej perfumie, jest twarde i czysto w wodzie rozpuszczalne. Woskowaty błysk jego przekroju nie zmienia się, gdy leży dni kilka na powietrzu. **Przy bliższem badaniu mydła nie znalazłem ani tłuszczu nieprzemienionego w mydło, ani węglowych alkalii, oraz jakichkolwiek nieczystości.** Ilościowa analiza wykazał:

Kwasu tłuszczonego 79,82, Sody 9,51, Wody i strat 10,67 = 100%.

Badane mydło toaletowe jest **czyste, całkowicie obojętne,** i nie za silnie wodniste, tak, że nawet leżąc na powietrzu, mało tylko na wadze traci. Dobre jego zalety zalecą je z pewnością w używaniu.

Frankfurt nad Menem 9. listopada 1891.

Dr. *Teodor Petersen.*

Ono sprowadza:
delikatną skórę,
piękną cerę,
młodzieńcze wyglądanie.

Doeringa mydło



Analiza
Doeringa mydła ze sową.
Dr. *Poppa* i Dr. *Beckera*
zaprzysiężonych chemików handlowych.

Do panów **Doering & Cie.**

Przedstawione nam dnia 29. października b. r.

Doeringa mydła ze sową

zawiera według naszej analizy w 100 częściach

Kwasów tłustych	78,64
Sody	9,11
Ciał mineralnych	0,81
Wody i innych	11,44
	100,00

Ponieważ mydło to jest obojętne, niezawiera szkła wodnego i innych ciał, węglanu sody i tłuszczów neutralnych zaledwie małe są ślady, musimy próbę nam przedłożoną, **uznać jako czyste dobre mydło toaletowe, odpowiadające wszelkim wymogom.**

Frankfurt nad Menem 13. listopada 1891.

Chem. techn. i hygieniczny Instytut.

Dr. *Popp* i dr. *Becker* zaprzysięgli handlowi chemicy.

Ono niszczy:
rapatą, spękaną skórę,
przedwczesne
zmarszczony wygląd
starczy.

Dla eleganckich toalet, tak damskich, jak męzkich, dla osób o delikatnej, czułej skórze, jakoteż dla niemowląt i dzieci

niema lepszego, dla skóry przyjemniejszego mydła jak:

DOERINGA MYDŁO ze SOWĄ

które nabyć można we wszystkich handlach kolonialnych, droguerjach i perfumerjach po **30** centów. 6.8 1—2

Zastępstwo generalne: **A. MOTSCH & Comp.** Wiedeń, I., Lugeck Nr. 3.

Wydawca: Józef Laskowniecki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattrera